

Angelo Amato

Maryja i postmodernizm

Salvatoris Mater 11/4, 277-291

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jarosław Pelikan, zasłużony profesor historii chrześcijaństwa na uniwersytecie w Yale (USA), w 1996 r. opublikował piękną książkę o Maryi, zatytułowaną *Mary through the centuries* (*Maryja poprzez wieki*)¹. W tym dziele poddał analizie bogactwo znaczeń oraz odbiór Maryi w różnych kulturach świata i w różnych epokach historii Kościoła.

Jest to jedna z wielu odpowiedzi i potwierdzeń o charakterze historyczno-teologicznym na to, co sama Błogosławiona Dziewica proroczy przepowiedziała w swym Magnificat: *Błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1, 48).

Także nasze pokolenie, zwane postmodernistycznym, będzie zatem chwalić Maryję, i również temu postmodernistycznemu pokoleniu Maryja ma coś do powiedzenia.

Wyjaśnijmy sobie jednak najpierw znaczenie i treść słowa „postmodernizm”, zauważając, że o ile dziesięć lat temu mówiło się o społeczeństwie zeświecczonym², o tyle dziś trzeba mówić o społeczeństwie „postmodernistycznym”. Społeczeństwo zachodnie bowiem rzeczywiście szybko przechodzi od sekularyzacji do *postmodernizmu*.

Zeświecczenie było żądaniem samodzielności ontologicznej i epistemologicznej człowieka wobec bytu transcendentnego, wobec Boga i chrześcijańskiego Objawienia. Postmodernizm natomiast ukazuje się jako nowy horyzont myślowy, złożony z różnorodnych elementów.

Angelo Amato SDB

Maryja i postmodernizm*

SALVATORIS MATER
11(2009) nr 4, 277-291

1. Postmodernizm jako *novum*

Postmodernizm jest pewnym *novum*, które przyjmuje pozycję wobec modernizmu, wobec przeszłości: może ją poprawiać, zmieniać, kontestować, ale nie może jej po prostu powtarzać³.

Pojawia się tu pytanie: czy postmodernizm jest końcem modernizmu czy też jego dopełnieniem? Odpowiedź nie jest łatwa.

Dla niektórych „*kondycja postmodernistyczna*” (J.-F. Lyotard) *miałaby być „końcem modernizmu”* (G. Vattimo) i „*końcem utopii*”

* A. AMATO, *Maria e la post-modernità*, w: *Maria guida sicura in un mondo che cambia*, red. E.M. TONIOLO, Roma 2002, 19-38.

¹ J. PELIKAN, *Mary through the centuries*, Yale University Press, New Haven 1996.

² Por. G.-M. COTTIER, *Le salut dans le monde de la sécularité*, w: *La salvezza oggi*, Pontificia Università Urbaniana, Roma 1989, 101-126.

³ Por. P. LAKELAND, *Postmodernity. Christian Identity in a Fragmented Age*, Fortress Press, Minneapolis 1997, 1.

(H. Marcuse); *miałaby być nadejściem „slabej mysli”* (G. Vattimo – P.A. Rovatti), czyli *„kryzysem rozumu”* (A. Gargani)⁴.

Zdaniem innych natomiast – np. J. Habermasa – wcale nie chodzi o koniec modernizmu i początek nowej ery, lecz jest to południe po świcie, który pozostał niespełniony w epoce Odrodzenia, kiedy nie zrealizowała się synteza pomiędzy tym, co najlepsze w tradycji, i tym, co najlepsze w innowacji, zwiększył się natomiast rozłam pomiędzy wiarą i rozumem. To Odrodzenie (wiek XVI) było prawdziwym epokowym zwrotem, autentycznym *novum* przeciwstawnym do tego, co dawne, czyli do średniowiecza, dokonującym przejścia od wizji teocentrycznej, religijnej i nadprzyrodzonej do wizji antropocentrycznej, ziemskiej i naturalistycznej.

Z tej „nowoczesności” (*modernità*) zrodziły się cztery wielkie rewolucje: *kulturalna* (oświecenie), z radykalną opozycją rozumu do wiary; *naukowa*, z odkryciem deterministycznych praw fizyki; *polityczna*, z pochodzeniem i uprawomocnieniem władzy w woli ludu, a nie woli Bożej; *przemysłowa*, z wynalezieniem coraz doskonalszych i złożonych maszyn.

Jednakże nowoczesność, która miała znieść wszelkie granice, wszelkie zło i niesprawiedliwość (ubóstwo, choroby, niewiedzę, ucisk polityczny...), w dwudziestym wieku przechodzi kryzys, będący wynikiem wojennych zawieruch, autorytarnych reżimów prawicowych i lewicowych, terroryzmu planetarnego, badań naukowych, które oprócz tego, że otwierały coraz szersze horyzonty na polu medycyny i techniki, dostarczyły także wiedzy niezbędnej do produkowania śmiertelnej broni oraz produktów do niszczenia i manipulacji przeciwnej ludzkiej naturze. Spowodowało to upadek mitu o rozumie jako jedynym źródle światła, prowadząc do sceptycyzmu intelektualnego, nihilizmu etycznego i tendencji do poszukiwania jak największego dobrobytu jednostki, zamiast poszukiwania prawdy i wartości.

Czy to wszystko jest jakimś „odpadem” koniecznym do ukazania lepszej syntezy nowoczesności – harmonizacja wiary i rozumu, transcendencji i immanencji, etyki i polityki – czy też jest to koniec nowoczesności: sprawa ta jest *quaestio disputata* i nie interesuje nas zbytnio.

Zasadniczą sprawą jest to, że stoimy wobec nowej kondycji kulturalnej i duchowej, zwanej „postmodernizmem”, wymagającej poważnego zastanowienia. Postmodernizm jest jak pochmurne niebo, które zasłania słońce, czy jak ciemna noc św. Jana od Krzyża. Święty Bernard powiadał:

⁴ *Editoriale*, „La Civiltà Cattolica” 143(1992) IV, 329.

*Habet mundus iste noctes suas et non paucas*⁵ (*Ten świat ma swe noce, i nie jest ich mało*).

2. Sfinks postmodernizmu

W dzisiejszych czasach wyzwania kulturowe i religijne pochodzą nie tylko od poszczególnych myślicieli czy grup, lecz ukazują się jako przekonania rozprzestrzenione w otoczeniu, czy jako powszechna mentalność, a przekazywane są przede wszystkim poprzez nieprzerwany jazgot środków społecznego przekazu.

Ta powszechna mentalność żywi się założeniami i przesądami różnego typu, które są przeszkodą w przyjęciu i zrozumieniu przesłania o chrześcijańskim zbawieniu. Mentalność ta nie ma określonego wizerunku: jest sfinksem o tysiącu znaczeniach.

Zasygnalizujemy niektóre z nich:

- przekonanie, że prawda Boża nie może być uchwycona i wyrażona w swej złożoności nawet przez chrześcijańskie Objawienie – jest to *postawa relatywistyczna i historycystyczna* w stosunku do prawdy, według której to, co jest prawdziwe dla jednych, nie jest takie dla innych, bądź też to, co jest prawdziwe w jakimś określonym czasie, nie jest prawdziwe w innych czasach (często postawa ta prowadzi do mylenia aktualności z prawdą);
- *subiektywizm racjonalistyczny* kogoś, kto uważa rozum za jedyne źródło poznania, a więc staje się niezdolny do podniesienia oczu w górę, by przyjąć prawdę i zbawienie transcendentne, Boskie, nadprzyrodzone;
- *pragmatyzm* kogoś, kto dokonując wyborów, wyklucza możliwość użycia ocen opartych na zasadach etycznych i religijnych, a podporządkowuje swoje decyzje moralne uchwałom przyjmowanym przez organy instytucjonalne;
- *eklektyzm* kogoś, kto przyjmuje idee pochodzące z różnych kontekstów filozoficznych i religijnych, nie patrząc ani na ich spójność i związki systematyczne, ani na ich przystawanie do prawdy i chrześcijańskiego zbawienia⁶;

⁵ Cytat użyty przez Johana Huizingę w dziele z 1937 r., *La crisi della civiltà*, Einaudi, Torino 1978, 3.

⁶ Z tego powodu niektórzy mówią o „neopogaństwie” i „politeizmie demonicznym”, który oznacza powrót do *sacrum* niemającego nic wspólnego z Bogiem, często wykazujący cechy demoniczne. Por. M. SÁNCHEZ MONGE, *Postmodernidad y nueve evangelización*, „Revista de Espiritualidad” 51(1992) 119-136; X. QUINZA, *Leer los signos de Dios en la postmodernidad*, „Revista Española de Teología” 51(1991) 429-473.

- *nihilizm* kogoś, kto skreśla wszelkie idealistyczne odwołania do najwyższych wartości ludzkich bądź religijnych, nadających znaczenie osobie ludzkiej i jej przeznaczeniu: jest to eliminacja wszelkich „dlaczego”;
- *idolatria* kogoś, kto absolutyzuje jakąś rzeczywistość stworzoną – jak na przykład bogactwo, władzę, państwo, seks, czy wszelkie Boże stworzenie – i czerpie z tego „idola” czy „mitu” normy dla własnego postępowania⁷.

Wszystko to można odnaleźć w tak zwanym słabym myśleniu „postmodernizmu”, który uważa za ostatecznie przebrzmiały czas pewności, dlatego też człowiek powinien już nauczyć się żyć w obszarze całkowitego braku sensu, pod znakiem tego, co tymczasowe i ulotne⁸.

W oparciu o takie założenia opracowywane są także propozycje teologiczne, w których chrześcijańskie Objawienie i misterium Jezusa Chrystusa tracą charakter prawdy absolutnej i uniwersalizmu zbawczego, lub przynajmniej rzuca się na nie cień wątpliwości i niepewności: *Ciągle misyjne nawoływanie Kościoła znajduje się dziś w niebezpieczeństwie z powodu teorii relatywistycznych, które zamierzają uzasadnić pluralizm religijny nie tylko de facto, ale także de iure (czyli z zasady). W konsekwencji uważa się, że takie prawdy jak na przykład ostateczny i kompletny charakter Objawienia Jezusa Chrystusa, natura wiary chrześcijańskiej w stosunku do wiary w innych religiach, osobowa jedność pomiędzy oduiecznym Słowem i Jezusem z Nazaretu, jedność ekonomii Wcielonego Słowa i Ducha Świętego, wyjątkowość i zbawczy uniwersalizm misterium Jezusa Chrystusa, czy zbawcze uniwersalne pośrednictwo Kościoła nie są już aktualne⁹.*

3. Postmodernizm a wiara chrześcijańska

W tej sytuacji liczni chrześcijanie czują się zagubieni i zmieszani. Inni przejawiają zastanawiający analfabetyzm religijny. Jeszcze inni przeżywają prawdziwe zaćmienie sensu religijnego i moralnego, zajmując postawy dalekie Ewangelii i sprzeczne z tradycją chrześcijańską.

⁷ Por. J. SOBRINO, *Gesù Cristo Liberatore*, Cittadella, Assisi 1995, 315-318. Por. także CONFERENZA EPISCOPALE ITALIANA, *Comunicare il Vangelo in un mondo che cambia* (29.06.2001), 43.

⁸ CONGREGAZIONE PER LA DOTTRINA DELLA FEDE, Deklaracja *Dominus Iesus* (6.08.2000), 4. Por. także JAN PAWEŁ II, Encyklika *Fides et ratio* (14.09.1998), 52-56, 75, 82, 83, 84, 86-91.

⁹ CONGREGAZIONE PER LA DOTTRINA DELLA FEDE, Deklaracja *Dominus Iesus...*, 4.

Nie można jednak przemilczeć wielu znaków pozytywnych: pragnienia autentyzmu, wyrażanego przez wielu młodych; narodzin licznych i żywiołowych ruchów kościelnych; pragnienia bliskości, solidarności i chrześcijańskiej miłości, istniejącego u wielu wiernych; wierności pasterzom i ich nauczaniu; eucharystycznej pobożności ludowej i ufności w miłosierne Serce Jezusa; czci wobec Maryi, nazywanej Królową pokoju i wspomoczeniem chrześcijan w tym trudnym momencie historii Kościoła.

W każdym razie katecheza Kościoła, ciągła formacja pojmowana jako rozumienie i świadectwo wiary w naszej obecnej kulturze, nie może ignorować tego nowego, skomplikowanego horyzontu. Jej zadaniem nadal pozostaje ciągle potwierdzanie i motywowanie niektórych zasadniczych prawd wiary chrześcijańskiej, przeciwstawiając się różnym „uprzedzeniom kulturowym”, właściwym mentalności „postmodernistycznej”.

Chrześcijanie zatem są wzywani do bycia dziećmi światła, solą ziemi i nauczycielami przyszłości dla dzieci nicości postmodernizmu.

Wobec mentalności relatywistycznej należy powtórzyć, że wiara chrześcijańska, zbudowana na nadprzyrodzonym Objawieniu Boga w Jezusie Chrystusie, domaga się uznania „absolutnej prawdy i pewności”, wyższej ponad każdą inną prawdę, zarówno racjonalną, jak naukową: *Prawda, którą jest Chrystus, ukazuje się jako autorytet uniwersalny*¹⁰.

Wobec mentalności subiektywistycznej należy stwierdzić, że wiara chrześcijańska jest „obiektywna” w dwojakim znaczeniu. Jako *depositum fidei* nie jest owocem ludzkiego poznania, lecz darem Boskiego Objawienia. A po drugie, zbawienie chrześcijańskie nie jest efektem ludzkiego wysiłku, lecz dziełem Trójcy Świętej. Człowiek przyjmuje ten dar w wierze, w przekonaniu, że sam nie jest w stanie zbawić się od grzechu, od śmierci i zła.

Mentalności synkretycznej i neopogańskiej należy odpowiadać, podkreślając fakt, że wiara chrześcijańska jest „globalna”, bowiem daje nam organiczny obraz prawd doktrynalnych, zachowań moralnych, postaw egzystencjalnych kształtujących nierozzerwalne „unicum”, w harmonii pomiędzy wiarą i życiem. Wiara bowiem jest silną ideą, która oświeca i wspiera istnienie człowieka.

Aby uwolnić się od słabości myślenia i nihilizmu moralnego, należy uznać silną myśl rozsądku wiary chrześcijańskiej, której przyjęcie jest solidnie umotywowane racjonalnie: *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których ludzki duch wznosi się ku kontemplacji prawdy*¹¹.

¹⁰ TAMŻE, 92.

¹¹ TAMŻE, 1.

Aby przezwyciężyć krótką przyszłość postmodernizmu, z jego krótkoterminowymi przewidywaniami, zawsze zmiennymi i sprzecznymi, należy zawierzyć długiej przyszłości wiary chrześcijańskiej, która widzi ludzkość w drodze do Boga, wspieraną przez Jego miłosierną i dobroczynną Opatrzność. Należy porzucić cynizm życia – bez sądu ostatecznego, a odkryć entuzjastyczne *novum* przyszłości eschatologicznej, „Zasadę Nadziei”, którą jest Jezus, początek i koniec naszego istnienia.

Chrześcijaństwo musi więc ponownie zapalić światło swej wiary, aby rozjaśnić ciemności postmodernistycznej nocy.

4. Chrześcijańskie zbawienie dziś: «duc in altum» (Łk 5, 4)

Zadania na pierwszą dekadę trzeciego tysiąclecia można streścić w trzech liniach działania.

1. Przede wszystkim jest to linia wskazana przez Jana Pawła II mottem «duc in altum» (Łk 5, 4: *Ἐπανάγαγε εἰς τὸ βᾶθος*) w liście apostolskim *Novo millennio ineunte*: trzeba zatem wypłynąć na szerokie, głębokie i przejrzyste wody wiary, mieć ufność i nadzieję w Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawcy świata. Trzeba ponownie zacząć od Chrystusa i odpowiedzieć na Jego łaskę świadectwem świętości, modlitwy, niedzielnej Eucharystii, słuchania i głoszenia słowa, a przede wszystkim świadectwem miłości. W tym świadectwie miłości powinien przeważać duch jedności, a nie podziału¹².

2. Druga linia pochodzi z kierunków duszpasterskich włoskiego episkopatu, przewidywanych na pierwsze dziesięciolecie trzeciego tysiąclecia (29 czerwca 2001 r.). Pod bardzo znaczącym tytułem: „Komunikowanie Ewangelii w zmieniającym się świecie” („Comunicare il Vangelo in un mondo che cambia”), włoski Kościół proponuje następujące kierunki głoszenia chrześcijańskiego zbawienia dziś.

Przede wszystkim należy: *nadawać całemu codziennemu życiu Kościoła, również poprzez zmiany w duszpasterstwie, wyraźne zabarwienie misyjne; oprzeć ten wybór na silnym zaangażowaniu w jakość kształcenia, w znaczeniu duchowym, teologicznym, kulturowym, ludzkim¹³; wspomagać tym samym lepsze i skuteczniejsze komunikowanie ludziom, wśród których żyjemy, misterium Boga żywego i prawdziwego, źródła radości i nadziei dla całej ludzkości¹⁴.*

¹² Por. JAN PAWEŁ II, List apostolski *Novo millennio ineunte* (6.01.2001).

¹³ Por. TAMŻE, Adhortacja apostolska *Christifideles laici* (30.12.1988), 57-63; AAS 81 (1989) 506-518.

¹⁴ CONFERENZA EPISCOPALE ITALIANA, *Comunicare il Vangelo in un mondo che cambia* (29.06.2001), 44.

Następnie należy także zaproponować: *‘życiowe doświadczenia’, osobiste i wspólnotowe, silnie ‘zakorzenione w Ewangelii’, aby w przyszłości mogło być możliwe przekazywanie wiary w tak bardzo zmieniającym się świecie. Potrzebujemy chrześcijan, których wiara jest dojrzała, chrześcijan stale zaangażowanych w nawrócenie, odpowiadających na wezwanie do świętości, zdolnych dawać świadectwo Ewangelii z absolutnym poświęceniem, z pełnym zaangażowaniem oraz z wielką pokorą i umiarkowaniem. Ale będzie to możliwe jedynie wtedy, gdy w Kościele absolutnie najważniejsze będzie łagodne przyjęcie Ducha, od którego pochodzi siła zdolna kształtować serca i czynić wspólnoty wymownymi znakami dzięki ich „odmiennemu” życiu. Nie znaczy to, że możemy uważać się za lepszych i separować się od innych ludzi, ale oznacza, iż powinniśmy brać Ewangelię poważnie, pozwalając, aby to ona prowadziła nas tam, gdzie nawet sobie nie wyobrażamy, i czyniła z nas świadków¹⁵.*

Aby dać początek właściwemu impulsowi misyjnemu, należy reewangelizować chrześcijańską wspólnotę przede wszystkim poprzez udział w niedzielnej Eucharystii, przeżywanej jako ożywcze spotkanie pełne łaski i wspólnoty z Panem i bliźnim¹⁶.

I wreszcie należy spojrzeć na znaczący fakt kulturowy współczesnego środowiska zachodniego, jakim jest pluralizm religijny. Stąd wynika pośpiech w realizacji *missio ad gentes*, skierowanej do tych, którzy nie wierzą w Jezusa Chrystusa: *Kościół, który po kontemplacji Słowa życia otwiera się na pragnienie dzielenia i przekazywania innym swej radości, już nie będzie uważał zaangażowania w ewangelizację świata za zadanie zarezerwowane tylko dla „specjalistów”, za jakich można byłoby uważać misjonarzy, ale cała wspólnota będzie je uważała za własne. Z drugiej zaś strony rozciągnięcie spojrzenia ku horyzontowi planetarnemu poprzez otwarcie „księgi misji” pomoże naszym wspólnotom nie ograniczyć się do „tu i teraz” swej szczególnej sytuacji i pozwoli im znajdować nowe źródła nadziei i nowych apostoelskich intuicji w obserwowaniu rzeczywistości często dużo uboższych materialnie, ale wcale nie uboższych na poziomie duchowym i duszpasterskim¹⁷.*

Wieść o zbawieniu, które dokonało się w Chrystusie, ma dotrzeć do całej ludzkości, zgodnie z nakazem Pana: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28, 19).*

¹⁵ TAMŻE, 45.

¹⁶ TAMŻE, 46.

¹⁷ TAMŻE.

5. Z Maryją bezpieczni pośród burzliwego morza

Istnieje jednak jeszcze trzecia linia duszpasterskiego działania: maryjna. Maryja, Matka Kościoła, nie może pozostawić Mistycznego Ciała Chrystusa na dryfowanie ku nicości. Ona, jako pośredniczka Syna, Pełna Chwały Niepokalana, jest wzywana do bycia Hodegetrią, do ukazywania drogi Kościołowi Chrystusa pośród współczesnego burzliwego morza.

Święty Jan Bosko, wielki chrześcijański wychowawca, znany jest jako człowiek „snów”. W jednym ze swych snów-wizji, zwanym snem o dwóch kolumnach (opowiedział go 30 maja 1862 r.), widział ogromny obszar burzliwego morza, pełny okrętów uzbrojonych w armaty i broń wszelkiego autoramentu. Te okręty płyną w stronę innego okrętu, większego i wyższego od pozostałych, i usiłują się z nim zderzyć, podpalić i zatopić go. To okręt Kościoła otoczony przez licznych wrogów.

I oto pośród tego burzliwego morza pojawiają się dwie potężne kolumny, bardzo wysokie, w niewielkiej odległości od siebie. Na szczycie jednej z nich stoi posąg Niepokalanej Dziewicy, a u jego stóp zawieszony jest wielki napis: „Auxilium Christianorum”; na szczycie drugiej kolumny, dużo wyższej i szerszej, stoi Hostia o rozmiarach proporcjonalnych do wielkości kolumny, a poniżej napis: „Salus credentium”.

Pomimo wściekłych ataków nieprzyjaciół, którzy cały czas usiłują uderzać w bok okrętu, jego kapitan – papież – pewną dłonią prowadzi okręt w stronę dwóch kolumn, a następnie łańcuchem wiszącym u dziobu przywiązuje okręt do kolumny z Hostią, zaś łańcuchem wiszącym u rufy przywiązuje go do kolumny z Niepokalaną Dziewicą Wspomożycielką.

W tej chwili wszystkie nieprzyjacielskie okręty uciekają rozproszone i uderzając jeden o drugi toną.

Ksiądz Bosko podaje tu kilka wyjaśnień: dwie kolumny to oczywiście część oddawana Eucharystii i maryjna pobożność Kościoła. Nieprzyjacielskie okręty to prześladowania, jakie Kościół przeżywa od wieków, lecz nie zwyciężą go one, jeśli będzie silnie zakotwiczony w Jezusie Eucharystycznym i w Maryi.

Błogosławiony Ildefons Schuster, wielki kardynał Mediolanu, często powtarzał ten sen w swoich homiliach, przypominając w ten sposób, że Kościół i chrześcijański lud mogą przezwyciężyć każdą trudność, jeżeli oprą się na tych dwóch rodzajach czci: Eucharystii i Maryi.

Pewni tego rzeczywistego i skutecznego wstawiennictwa Maryi u Jezusa za nami, chcielibyśmy pogłębić dwie linie działania, zainspirowane przez Maryję: nadzieję i pocieszenie.

6. Maryja, znak pewnej nadziei

Sobór Watykański II stwierdza: *Matka Jezusa [...] na ziemi, dopóki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3, 10), przyswieca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei i pociechy*¹⁸.

Komentując te soborowe stwierdzenia, kardynał Anastazy Ballestrero pisał do swych wiernych w Turynie: *Naśladowanie Maryi może charakteryzować się przede wszystkim i nade wszystko udziałem w Jej wierze, ale także udziałem w Jej nadziei: tej nadziei niezniszczalnej, wytrwałej, cierpliwej, cichej, zdolnej przetrwać podczas długiego oczekiwania, gorzkich dni czy tak tragicznych zdarzeń jak śmierć na krzyżu. Nadzieja Maryi jest wzorcowa, pełna płodności, ożywia także naszą nadzieję, nadzieję stworzeń tego świata. Kontemplowanie tej matki błogosławionej nadziei może stać się naszą drogą, dzięki której inne nasze drogi będą łatwiejsze, mniej niedostępne, mniej rozpaczliwe. Światło Jej matczynego serca oraz stałość Jej nadziei jako osoby wierzącej może stać się wsparciem dla naszego życia*¹⁹.

Bonifacy Fernandez, we wspaniałym studium o Maryi i nadziei, stwierdza: *Nadzieja otwiera ludzkie serce, pozwala mu ufać w przyszłość i daje mu ukojenie w smutnej terażniejszości, daje mu zdolności do protestu i buntu. Dzięki nadziei można utrzymać postawę walki i oporu przeciwko negatywom istnienia jednostkowego i zbiorowego. Dzięki nadziei życie ludzkie staje się możliwe do przeżycia i przyjazne. W oczekiwaniu na lepszy świat stajemy się zdolni do solidarności, szczęścia i bólu*²⁰.

Zakorzenianie nadziei w świecie nie dokonuje się poprzez mówienie o nadziei, lecz poprzez wykonywanie gestów nadziei: *Nadzieja jest jak miłość. Żyje i wzrasta w głębi każdego istnienia. Ale natychmiast rozprzestrzenia się na zewnątrz. Nie wyrażamy naszej nadziei w uczonych słowach. Wyrażamy ją, wymyślając odważnie i radykalnie konkretne gesty nadziei. Co to za gesty... Nie mogę ich określić «słowami»*²¹.

Podajmy kilka przykładów. Życ w nadziei to żyć w nowym związku z rzeczami: mieć jakieś rzeczy – nie oznacza posiadania ich w sposób egoistyczny, lecz dzielenie się nimi. Podzielenie się to nie utrata rzeczy, lecz posiadanie ich w sposób silniejszy i szerszy.

¹⁸ LG 68.

¹⁹ *La Chiesa torinese in cammino con Maria. Lettera pastorale per l'anno mariano*, Elle Di Ci, Leumann 1987, 11.

²⁰ D. FERNANDEZ, *María de la esperanza*, „Ephemerides Mariologicae” 35(1985) 162.

²¹ R. TONELLI, *Diventare uomini e donne di speranza nello stile della spiritualità salesiana*, w: *I sentieri della speranza nella spiritualità salesiana*, SDB, Roma 1994, 119.

Życie w nadziei jest również początkiem nowych relacji z osobami. Przechodzi się od egoizmu do komunikacji, uznania, daru, przebaczenia, akceptacji. W ten sposób tworzy się kulturę wspólnoty i dzielenia się.

Życ w nadziei to przyjmować, bronić, chronić i dawać życie. Doświadczenie Maryi było tu wzorcowe. W świecie, który wydaje się nie doceniać, odrzucać, upokarzać i zabijać życie, Maryja przyjmuje i chroni życie, dając nam wszystkim wielki przykład nadziei w Bożą Opatrzność.

Papież, w encyklice *Evangelium vitae*, ukazuje nam postać Maryi jako nauczycielki nadziei i ochrony życia. Maryja jest Matką, która w imieniu wszystkich i na rzecz wszystkich przyjmuje Jezusa, Życie ludzkości: *Maryja [...] ma zatem osobiste, bardzo silne związki z Ewangelią życia*²². Dając początek życiu Wcielonego Słowa, na nowo odrodziła Ona nadzieję ludzkości, która w ten sposób została wyrwana z przekleństwa ostatecznej i wiecznej śmierci.

7. Maryja i pocieszenie uciśnionych

7.1. „Błogosławieni cisi” (Mt 5, 5)

Błogosławieństwa są wydarzeniem pełnym szczególnie intensywnego szczęścia, niemal ziemskim preludium do wiecznej radości w niebie. Jezus uczynił szczęście życiowym programem, ogłaszając błogosławionymi ubogich, cichych, uciśnionych, pragnących sprawiedliwości, miłosiernych, czystego serca, wprowadzających pokój, cierpiących prześladowanie dla sprawiedliwości (por. Mt 5, 3-12).

O ile cisi, miłosierni i poszukujący sprawiedliwości oraz pokoju mogą przedstawiać konkretne pozytywne doświadczenia ludzkich wartości, a zatem zapowiedzi wiecznego szczęścia, o tyle nie można tego powiedzieć o ubogich, uciśnionych, prześladowanych, czyli tych, którzy reprezentują stan ubóstwa, cierpienia, strachu.

Co zatem chce powiedzieć Jezus na przykład poprzez błogosławieństwo o cichych (strapionych), którzy tak dawniej, jak i dziś stanowią wielką rzeszę ludzi pozbawionych dziedzictwa i odsuniętych na margines, potrzebujących wszystkiego: uzdrowienia, jeśli są chorzy; uznania ich praw, jeśli są odsunięci na margines; wsparcia, jeśli cierpią; wolności, jeśli są uciśnieni?

²² JAN PAWEŁ II, Encyklika *Evangelium vitae* (25.03.1995 r.), 102 (dalej: EV).

Jezus chce przez to powiedzieć, że nadeszła godzina, także dla uciśnionych, w której pocieszy ich Pan wszelkiego pocieszenia. Przyszedł czas – i to jest czas Królestwa Bożego, głoszonego przez Jezusa – kiedy ci, którzy *we łzach sieją, żąć będą w radości* (Ps 126, 5), a zatem czas pocieszenia dla uciśnionych.

I to Jezus jest źródłem wszelkiego pocieszenia: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11, 28).

W synagodze w Nazarecie Jezus faktycznie wyraźnie przypisuje do swej osoby prorocstwo Izajasza, które w całości głosiło:

*Duch Pana Boga nade mną,
bo Pan mnie namaścił.
Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim,
by opatrywać rany serc złamanych,
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom
i więźniom swobodę;
aby obwieszczać rok łaski Pańskiej,
i dzień pomsty naszego Boga;
aby pocieszać wszystkich zasmuconych,
by rozweselić płaczących na Syjonie,
aby im wieniec dać zamiast popiołu,
olejek radości zamiast szaty smutku,
pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu*
(Iz 61, 1-3; por. Łk 4, 18-19).

Pan Jezus zatem przybył, by pocieszyć płaczących, nagradzając ich wieniec zwycięstwa, olejkiem radości i pieśnią pochwalną.

Chodzi tu nie tyle o rekompensatę za ucisk sam w sobie, ile raczej za wierność Ewangelii, przejawianą przez uczniów. Cisi (strapieni) z błogosławieństw są rzeczywiście tymi *uczniami kochanymi przez Boga, ponieważ ich ucisk jest znakiem ich zerwania z wartościami świata i dowodem nadziei, która zwraca ich dążenia ku przyszłemu światu*²³.

W tym kontekście strapienie jest zatem prawdziwym błogosławieństwem, ponieważ ukazuje stan wiernego, przyjaciela Jezusa i nieprzyjaciela świata. Jest to napomnienie, jakie Jezus kieruje do chrześcijan, by wytrwali w wierności Ewangelii, rezygnując z fałszywych uciech tego świata.

²³ G. HELEWA, *Beatitudini evangeliche*, w: *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, t. 1, red. E. ANCILLI, Città Nuova, Roma 1900, 316.

7.2. Maryja, Matka miłosierna

Jezus jednakże wie, jak trudno jest zachować spokój i wytrwałość w radosnym oczekiwaniu na objawienie Pańskie (por. 2 Tm 4, 8), daje zatem Kościołowi Matkę, która może być przewodniczką i pocieszeniem dla dzieci pielgrzymujących na ziemi. Maryi, która pod krzyżem na Kalwarii wspiera Go swą obecnością i macierzyńskim uczuciem, powierza swych braci: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19, 26).

Maryja otrzymuje tym samym macierzyńskie zadanie „miłosierdzia”, nie tylko wobec Jezusa, ale także, czy nawet przede wszystkim, wobec braci Jezusa, którzy stali się Jej ukochanymi dziećmi. Także oni, podczas ziemskiego życia, chcąc zachować wierność Dobrej Nowinie Pana, cierpią prześladowania i ucisk. Także oni, jak Jezus, potrzebują Matki pod krzyżem: Matki, która doceni ich poświęcenie, która będzie z nimi podczas trudnej, codziennej wędrówki, która będzie osuszała ich łzy cierpienia.

To zadanie Maryja wypełnia z tym większym zapałem, że Ona też przeżyła ucisk, a jednocześnie pocieszenie ze strony Jezusa. W jednym z *Żywotów Maryi* anonimowego autora średniowiecznego można przeczytać takie oto znaczące uwagi na temat spotkania Jezusa i Jego Matki Maryi w drodze na Kalwarię: *Matka Jezusa opadła na pierś Syna i tuliła Go w swych ramionach, tonąc we łzach. Niezdolna była mówić z powodu nadmiernej boleści; ale Jezus, łagodnie Ją pocieszając, rzekł: O Matko moja najśladza, nie smuć się tak moim cierpieniem; pociesz się trochę, bowiem teraz umieram za zbawienie świata. Ale trzeciego dnia zmartwychwstanę, aby cię znowu ujrzeć. Teraz bardziej cierpię z powodu twych łez niż z powodu mego cierpienia. Twoje troski ranią me serce bardziej niż wszystkie tortury, które przeżywam*²⁴.

To właśnie te słowa Syna przywróciły Maryi spokój. Wielki artysta Michał Anioł chciał wyrazić to uczucie spokoju i wewnętrznego pogodzenia się, ukazując młodą i pozbawioną zmarszczek twarz Maryi w figurze Piety, która przedstawia Maryję trzymającą na kolanach nieruchome ciało Jezusa, niemal ludzki tron pocieszenia przeznaczony dla Boga pocieszenia.

7.3. Maryja, Pocieszycielka strapionych

Wierni patrzący na Maryję, „pocieszoną” przez swego Boskiego Syna, są zapraszani do odnalezienia spokoju i ulgi w ich codziennym

²⁴ *Testi mariani del secondo millenio*, t. 4, Città Nuova, Roma 1996, 143 (dalej: TMSM).

dążeniu do świętości. I dlatego ośmielają się zwracać do Niej, jak dzieci, które ufają dobroci i pomocy swej miłosiernej Matki: *do Ciebie wdychamy, cierpiący i płaczący, na tym padole leż.* Jedną z najbardziej gorących inwokacji z litanii Loretańskiej jest właśnie tytuł: „*Consolatrix afflictorum*”, Pocieszycielka strapionych.

Kto zatem, o Pani, nie wdycha ku Tobie z miłością? Ku Tobie wdychamy także w bólu, z każdego miejsca, gdzie otaczają nas zmartwienia.

*Jak mamy nie wdychać ku Tobie, która jesteś Pocieszycielką ubogich, Ucieczką szukających schronienia, Uwolnieniem więźniów, Lekarstwem dla chorych, Matką maluczkich, Oblubienicą dorosłych, Przywódczynią walczących, Panią wszystkich, nawet nieprzyjaciół?*²⁵.

*Przyjaciółka współczująca i Pocieszycielka ludzi*²⁶, Maryja jest Matką, która doświadczyła różnych upokorzeń: konieczności urodzenia Dziecka poza ciepłem własnego domu, ucieczki za granicę, dla ratowania życia małego Jezusa; uczestnictwa w poniżającej męce i niesprawiedliwej śmierci Jej niewinnego Syna. Wierni wiedzą to wszystko i kontemplują Błogosławioną Dziewicę jako kobietę silną, która może dać im wsparcie w trudach życia.

Do Niej zwraca się każdy, kto przeżywa wszelkiego rodzaju strapienia. I dziś wielu strapionych znajduje w Maryji wsparcie w życiowych przejściach: matki złożone chorobą, żony upokorzone przez zdrady, młodzi wyczerpani brakiem przyszłości, cudzoziemcy cierpiący z powodu braku ojczyzny, dzieci zasmucone rozstaniem rodziców, starsi ludzie rozgoryczeni samotnością, zaniedbani chorzy, niepełnosprawni odsunięci na margines społeczeństwa. Oto plejada dzisiejszych strapionych. Nie brakuje też głosów nienarodzonych, którzy, jak w słynnej kompozycji Giovanniego Testore, zatytułowanej „*Factum est*”, zwracają się do Niej, aby zobaczyć światło życia, wobec bliskiego niebezpieczeństwa aborcji, zamierzonej przez ich matki.

Maryja ma dla wszystkich słowa pocieszenia, wsparcia, nadziei. Kiedy noc istnienia staje się ciemna i bezgwiezdna, kiedy upadek ideałów pozostawia nas pośród gruzu, kiedy morskie fale niszczą wszystko, my – lud Boży – z ufnością zwracamy się do Ciebie, Matko Jezusa i nasza.

Ty, która pochylasz się nad płaczem twych zranionych dzieci i z czułością je obejmujesz, jak obejmowałaś błogosławione ciało Twego błogosławionego Syna.

²⁵ GIACOMO DA MILANO, *Meditazione sull'antifona Salve Regina*, TMSM, 4, 356.

²⁶ SISTO IV, *Consolazione Cum Praeexcelsa*, TMSM, 4, 660.

7.4. *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście* (Mt 11, 28)

Maryja także może powtórzyć te słowa Pana Jezusa i przywołać do swego matczynego serca zmęczonych i obciążonych.

W Walencji (Hiszpania) jest bardzo czczona Madonna, określana potocznie dziwnym mianem „garbatej” („geperudeta”). Ma bardzo łagodną twarz, pochyloną ku dołowi w macierzyńskim geście słuchania i przyjęcia tego, który się do Niej zbliża. Ramiona także ma lekko wygięte, jak mama, która pochyla się, by wysłuchać tego, co mówi do niej jej małe dziecko. Dlatego z daleka wydaje się, jakby miała garb.

To posąg „Nuestra Señora de los desamparados” (Matka Boska Porzuconych). Maryja czczona jest jako Matka, która słucha i rozumie najbardziej opuszczone dzieci, które tylko w Niej znajdują przyjęcie i pocieszenie.

W Maryi można dostrzec typowy odruch kobiecej psychiki: przyjęcie pełne miłości, szacunku, czułości. W Niej jest to nie tylko naturalny przejaw kobiecej wrażliwości, która jest predestynowana do przyjęcia i daru. To przede wszystkim wyraz Jej macierzyńskiej miłości, która jest przyjęciem bezwarunkowym i bezpłatnym.

Chodzi tu o pewien naturalny dar, który Maryja przekształciła w cnotę i misję. Jezus rzeczywiście zmienił ten ludzki gest w prawdziwą rzeczywistość łaski. Przyjęcie dziecka, strapionego, odsuniętego na margines to jednocześnie przyjęcie Jezusa: *I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18, 5). Co więcej, przyjęcie staje się kryterium wielkości we wspólnocie chrześcijańskiej.

7.5. Prawa przyjęcia

Widząc uczniów, dyskutujących o tym, który z nich jest największy, Jezus przyprowadził dziecko, stanął obok niego i rzekł: *Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki* (Łk 9, 48; por. także Mk 9, 37).

Maryja zrealizowała to przykazanie: przyjęła Jezusa i przyjęła Jego uczniów jako swoich synów. Przyjęcie Boga i braci: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13, 35).

Mozemy tu zebrać kilka praw „maryjnego” przyjęcia:

1. W rodzinie, jak i we wspólnocie, każdy ma nie tylko przyjmować, ale też czuć się przyjęty, musi znajdować ciepło, zrozumienie, dialog,

- możliwość komunikacji bez bycia karconym, uciszonym, upokarzonym i marginalizowanym;
2. W rodzinie, jak i we wspólnocie, każdy powinien czuć się przyjęty takim, jaki jest, ze swym specyficznym temperamentem, cechami, wrażliwością, okresami zdrowia i choroby, ze swoimi chwilami radości i bólu, w swych stanach wydajności, ale też i zmęczenia;
 3. W rodzinie, jak i we wspólnocie, każdy powinien czuć się przyjęty bezwarunkowo, nie dlatego że jest dobry i usłużny, ale dlatego że jest „nim” – synem, mężem, matką, babcią – ze swą osobistą tożsamością, ze swym doświadczeniem, ze swym wiekiem.

Bp Angelo Amato SDB
Pontificia Facoltà Teologica “Marianum”

Viale Trenta Aprile, 6
00153 Roma
Italia

Maria e la post-modernità

(Riassunto)

La post-modernità è un “novum” che prende posizione di fronte alla modernità, di fronte al passato: lo può migliorare, lo può cambiare, lo può contestare, ma non lo può ripetere semplicemente.

L'autore ci presenta la questione della presenza di Maria nel contesto della cultura di post-modernità. Il suo contributo divide in questo modo: 1) La post-modernità come novità; 2) Le sfide della post-modernità; 3) Post-modernità e fede cristiana; 4) Maria segno di sicura speranza; 5) Maria e la consolazione degli afflitti.